Warto zwolnić i wsłuchać się w przyrodę, która się budzi

Wiosna w pełni. Ze względu na epidemię koronawirusa dla większości z nas zieleniejące się tereny są w większości niedostępne i może dlatego jest to idealny czas, aby zastanowić się nad rolą przyrody w mieście i w życiu jego mieszkańców. Z mgr. inż. Grzegorzem Poznańskim, pomologiem, propagatorem dziedzictwa przyrodniczego regionu, byłym prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu o tym i o paru innych zagadnieniach rozmawia Tomasz Pudłocki.

G. Poznański przy pracy. Oznaczanie starych odmian jabłoni.

Tomasz Pudłocki: Od lat jest Pan znanym specjalistą i propagatorem dziedzictwa przyrodniczego regionu ze szczególnym uwzględnieniem pomologii, który swoją wiedzę i doświadczenie propaguje m.in. w ramach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu. Co jest takiego szczególnego w jabłkach, że warto im poświęcać tyle energii i czasu?

Grzegorz Poznański: Jabłko znane jest cywilizacji ludzkiej od najdawniejszych czasów. Początkowo człowiek zbierał dziko rosnące owoce przy szlakach handlowych, a dopiero później zaczął je uprawiać i hodować. Obecnie na świecie mamy około 10 000 tys. odmian jabłoni. Dlatego nawet jakbym chciał je w części poznać, wymaga to dużo czasu. Jabłko jest naturalnym lekiem. Uważany jest za najzdrowszy owoc na świecie. Średni owoc jabłka zawiera dzienne zapotrzebowanie na witaminy i mikroelementy. Największym skarbem owocu są pektyny, które naturalnie „sprzątają" zanieczyszczone różnymi truciznami organizm ludzki. Jabłka mają dobry wpływ na system nerwowy i działają ogólnie wzmacniająco. Jest nawet takie przysłowie: *Jedno jabłko dziennie trzyma lekarza z dala ode mnie*. Dlatego należy jeść codziennie nasze polskie jabłka.

T. P.: Z zawodu jest Pan specjalistą z zakresu ogrodnictwa. Poza pomologią, zajmuje się Pan starymi odmianami drzew owocowych, historią polskiego sadownictwa, szkółkarstwem oraz zagadnieniami związanymi z ochroną sadów przed chorobami i szkodnikami. Dlaczego Pańskim zdaniem te dziedziny życia są istotne?

G.P.: Jestem absolwentem Technikum Ogrodniczego Zespołu Szkół Rolniczych im. Władysława Szafera w Przemyślu-Bakończyce, a później studiowałem na Wydziale Ogrodniczym Akademii Rolniczej w Krakowie (obecnie UR). Zawsze mnie interesowało ogrodnictwo, a w szczególności sadownictwo. Miałem wspaniałych nauczycieli, którzy z pasją przekazywali swoją wiedzę. Tu muszę wymienić swoich nauczycieli z sadownictwa: Mieczysława Mańczaka, Krystynę Wojciechowską, Bogdana Handziaka ze szkoły średniej i prof. Władysława Poniedziałka z uczelni. Tak się zaczęło. Każdy kto interesuje się polskim sadownictwem wie, kim był prof. Szczepan Aleksander Pieniążek. Jego działalność spowodowała, że polskie sadownictwo, polskie jabłko jest znane na całym świecie. W przemyskim środowisku nazywany jestem „przemyskim Pieniążkiem", bo kto mnie zna wie, że interesuję się sadownictwem, pomologią i starymi odmianami jabłoni.

Polska ma dobre warunki klimatyczno-glebowe do uprawy różnych drzew i krzewów owocowych w tym jabłoni. Mamy też piękną tradycję sadowniczą. Od dawna były i są prowadzone badania naukowe nad nowymi odmianami, które są bardziej odporne na choroby i szkodniki. Tu należy wymienić kilka osób, propagatorów sadownictwa i pomologii w Polsce po II wojnie światowej, m.in.: prof. dr Marię Łucką, prof. dra Szczepana Aleksandra Pieniążka, prof. dra Aleksandra Rejmana czy prof. dr hab. Emiliana Piterę. Jabłonie z polskiej hodowli to np.: Alwa, Delikates, Fantazja, Ligol, Sawa czy Witos.

T.P.: Zatem jabłko to zdecydowanie więcej niż tylko owoc, który możemy spałaszować na wiele różnych sposobów. Wiem, że w Pana wydaniu promocja jabłek i jabłoni to pasja, która zaowocowała wieloma inicjatywami i… zbiorami. Może Pan podzielić się z czytelnikami przykładami na to, w jaki sposób jabłka towarzyszą Panu w działalności przez ostatnie lata?

G.P.: Regularnie organizuję spotkania i wygłaszam prelekcje z zakresu

Fotografie: ze zbiorów Grzegorza Poznańskiego

Kwiatostan jabłoni.

sadownictwa, a zwłaszcza pomologii, a w szczególności o starych (historycznych) odmianach jabłoni. Organizuję wystawy, na których pokazuję biologię, historię i tradycję uprawy jabłoni oraz dorobek pokoleniowy polskiego sadownictwa. Będąc na działce ROD (Rodzinne Ogrody Działkowe) chętnie wymieniam się swoją wiedzą z zakresu ochrony roślin z działkowcami. Moi przyjaciele wiedzą, że posiadam pokaźną bibliotekę specjalistyczną, specjalistyczne książki, w tym podręczniki, atlasy owocowe, katalogi szkółek, przepisy kulinarne związane z jabłkiem. Oprócz tego mogę pochwalić się różnymi rzeczami, co ma symbol jabłka. Są to m.in.: kubki, filiżanki, butelki, talerzyki, szkło, krawat z jabłuszkami, breloczki i znaczki pocztowe. Moją największą chlubą jest posiadanie już ponad 100 kubeczków z emblematem jabłka z różnych części świata.

Podczas wolnego czasu lubię jeździć po terenie i oglądać stare sady owocowe na terenie Pogórza Przemyskiego. Wykonuję dokumentację opisową i fotograficzną. Zbieram owoce i je oznaczam. Jak do tej pory znalazłem już około 100 starych odmian jabłoni. Najczęściej powtarza się około 30 odmian. Warto kilka wymienić: Bankroft, Buraczki, Cesarz Wilhelm, Charłamowska, Cytrynowe Zimowe, Grafsztynek prawdziwy, Grochówka, Jonatan, Kosztela, Królowa Renet, Kronselska, Malinowa Oberlandzka, Papierówka biała i Piękna z Boskoop. Oprócz tego stwierdziłem 22 odmiany jabłoni o ciekawych nazwach lokalnych. Swoje obserwacje i badania lokalne staram się drukować w „Roczniku Przemyskim" w zeszycie *Nauki Przyrodnicze* oraz w innych czasopismach przyrodniczych. Uzbierało się tego już z kilkadziesiąt artykułów. Zapraszam też na swojego bloga: jabloniegp.blogspot.com

T.P.: Przypomina mi się słynna dyskusja sprzed laty na temat drzewostanu w rynku, w której słychać było głosy niemal wszystkich tylko nie przyrodników i tych historyków, którzy zajmują się tzw. biohistorią. Jak Pan ocenia promocję wiedzy z zakresu przyrody w mieście i regionie? Czy Przemyśl jakoś szczególnie wyróżnia się w tym względzie na plus, a może na minus?

G.P.: Powiem krótko. Na liczbę mieszkańców naszego Przemyśla jest za mało zieleni. Nie wiem dlaczego tak się dzieje, ale czasami mam takie wrażenie, że gospodarz miasta odpycha ten temat na dalszy plan. Ja wiem, że pielęgnacja zieleni kosztuje, ale zdrowie jest najważniejsze. Mam nadzieję, że to się zmieni.

Jest coraz większa moda na zakładanie na terenach miejskich łąk kwietnych. Obecnie są to bardzo modne formy zakładania zieleni w mocno zanieczyszczonych miastach. Takie łąki kwietne można zakładać wszędzie. W parkach miejskich, na skwerach, w pasach zieleni wzdłuż dróg, a nawet w skrzynkach i wazonach na balkonach. Jakbym miał zaproponować władzom miejskim takie miejsca na łąki kwietne to przede wszystkim pasy zieleni wzdłuż dróg np.: na wszystkich obwodnicach przemyskich, na ul. Lwowskiej w kierunku na Medykę, na ul. Jagiellońskiej koło przystanków autobusowych czy na skrzyżowaniu przy ul. Krakowskiej na wysokości Wojewódzkiego Szpitala. Zaletą takich łąk kwietnych to przede wszystkim, że pomagają walczyć ze smogiem i z zanieczyszczeniem powietrza. Rośliny ze względu na różne kształty, wysokości potrafią „wyłapywać" zanieczyszczenia, szkodliwe pyły, a także obniżają w swoim otoczeniu temperaturę. W takim środowisku rośliny lepiej magazynują wodę, a owadom – zapylaczom zapewniają pożywny pyłek i nektar. Tworzą naturalną bioróżnorodność dla zwierząt a zimą schronienie. Pielęgnacja takich miejsc jest mniej kosztowna, a przede wszystkim nie trzeba tak intensywnie jej kosić jak trawniki. Dlatego zalecam państwowym instytucjom jak i prywatnym osobom zakładanie takich łąk kwietnych.

Fragment kolekcji kubków G. Poznańskiego z jabłkami.

Lekcja przyrodnicza z młodzieżą SP nr 15 im. A. Mickiewicza w Przemyślu.

T.P.: Skoro mowa o kwestiach ochrony przyrody i zalesienia miasta, ze starych zdjęć, pocztówek i filmów zamieszczanych m.in. na popularnej platformie, jaką jest „Wehikuł czasu" na Facebooku, wynika, że miasto w czasach PRL było bardziej zielone i pełne kwiatów. Jakie jest Pana zdanie w tym zakresie jako przemyślanina z „kilkudziesięcioletnim stażem"? Czym różniło się podejście do przyrody wtedy a dziś?

G.P.: Tak, to prawda. Jak przegląda się zdjęcia naszego miasta ma się wrażenie, że tej zieleni – drzew, krzewów i rabat kwietnych było więcej. Pod „Zamkiem" wtedy funkcjonował miejski zakład zieleni, który zajmował się przez cały rok zielenią. Były szklarnie, gdzie produkowano różne rozsady kwiatów na rabaty i gazony kwietne. Byli specjaliści ogrodnicy, a niedaleko na Bakończycach szkoła ogrodnicza. Każdy miał szacunek do zieleni. Było kolorowo i przyjemnie.

T.P.: Na co dzień pracuje Pan w Oddziale Granicznym w Korczowej w Wojewódzkim Inspektoracie Ochrony Roślin i Nasiennictwa w Rzeszowie. Jak bardzo zmieniła się ▸

Pańska praca w związku z epidemią? Jak Pan postrzega rozpowszechnianie się epidemii na sąsiedniej Ukrainie?

G.P.: Jest ostrożnie. Dalej wykonujemy swoją pracę w ruchu towarowym. Jeżeli chodzi o Ukrainę, to przy tej informacji jaka dochodzi trudno na tę chwilę coś więcej powiedzieć o epidemii u sąsiadów.

T.P.: Jakie Pana zdaniem mogą być największe wyzwania tegoroczne przed polskimi sadownikami i hodowcami owoców i warzyw? Widzi Pan jakieś poważne zagrożenia przed tą branżą, które wydają się nieuniknione? I czy „przeciętny Kowalski" może w jakiś sposób ja wspomóc?

G.P.: Przede wszystkim zmiany klimatyczne na całym świecie oraz postępująca susza może zmniejszyć plony owoców i warzyw nawet o połowę. W tej trudnej dzisiejszej sytuacji powinniśmy od naszych rolników i ogrodników kupować ich płody rolne, warzywa, owoce i produkty lokalne. Musimy w ten sposób wspomóc tradycyjną kuchnię regionalną, a dalej rozwijającą się agroturystykę na terenach południowo-wschodnich Polski, także na naszych terenach między innymi na Pogórzu Przemyskim.

Fot.: ze zbiorów Grzegorza Poznańskiego

Kwitnienie starych odmian jabłoni w sadzie owocowym.

T.P.: I na koniec może jeszcze jedno pytanie – jaką rolę widzi Pan przed lokalnymi przyrodnikami dzisiaj?

G.P.: Dużą. Może właśnie teraz społeczeństwo inaczej spojrzy na przyrodę. Mamy piękne okolice. Wystarczy zrobić „kilka kroków" za miasto, a już jesteśmy na terenie Parku Krajobrazowego Pogórza Przemyskiego. Mamy liczne rezerwaty przyrody i rzadką florę i faunę. Warto zwolnić i wsłuchać się w przyrodę, która się budzi…

Dezynfekcja stref publicznych w Przemyślu

W związku z zagrożeniem epidemią w marcu i kwietniu w naszym mieście sukcesywnie dezynfekowane były miejsca publiczne, w których najczęściej przebywają mieszkańcy. Zaczęliśmy od przystanków autobusowych, które odkażały ekipy Przemyskiej Gospodarki Komunalnej oraz ekipy Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji wspierane przez pracowników Przemyskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Dla zwiększenia bezpieczeństwa mieszkańców odkażane były najbardziej uczęszczane ciągi pieszych oraz przejścia dla pieszych. Podobne działania prowadziło także PGK na miejskich targowiskach - dezynfekcja powierzchni odbywała się w cyklu dwutygodniowym. Pracownicy MZK dezynfekowali miejskie autobusy przed ich wyruszeniem na trasy w Przemyślu.

Dezynfekcja tak sporych terenów w Przemyślu jest możliwa dzięki współpracy nawiązanej przez Urząd Miejski w Przemyślu z Zarządem Sanwil Polska Sp. z o.o., który przekazał atestowane płyny odkażające na potrzeby miasta.

Dzięki tej współpracy możliwe było także rozszerzenie akcji odkażania o główny trakt w centrum Starego Miasta, a więc ulice Kazimierza Wielkiego, Franciszkańską, plac Niepodległości i Rynek. Dezynfekowane były kosze na śmieci, ławki i poręcze. Zdezynfekowane zostały również ławki znajdujące się przy Wybrzeżu Jana Pawła II.

Witold Wołczyk

Fotografie: Maciej Wolański

Zawiesiliśmy opłaty parkingowe

Prezydent Miasta podjął decyzję o czasowym zawieszeniu poboru opłat oraz przeprowadzania kontroli w strefach płatnego parkowania. Zarządzenie w tej sprawie zawiesza opłaty od 3 kwietnia aż do odwołania.

Decyzja Prezydenta jest oczywiście związana z nadzwyczajnymi okolicznościami stanu zagrożenia epidemicznego i ma na celu przede wszystkim ułatwienie życia mieszkańcom, którzy są zmuszeni do korzystania z własnych samochodów, aby dojechać do pracy, czy dowieźć zakupy. Zawieszenie opłat parkingowych i kontroli wyklucza także konieczność korzystania z parkometrów i ogranicza możliwość kontaktu z drugim człowiekiem, a więc również zagrożenie zakażeniem. Podobne rozwiązanie wprowadziły już inne miasta jak: Kraków, Gdynia, Opole, czy Tychy. Z apelem w tej sprawie zwrócił się do samorządów także minister infrastruktury Andrzej Adamczyk. Również WHO zaleca ograniczenie płatności gotówką, a opłacanie postoju w strefie płatnego parkowania się z tym wiąże.

Witold Wołczyk